



Recenzja powieści autorstwa Lucy  
i Stephen Hawkingów:  
*George i tajny klucz do wszechświata* oraz  
*George i poszukiwania kosmicznego skarbu*  
Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2019

Są to pierwsze dwie książki z serii powieści przygodowych popularyzujących wiedzę o Wszechświecie dla młodszych czytelników, których bohaterami jest kilkoro dzieci. Autorami są Lucy Hawking, pisarka i dziennikarka, niewątpliwie główny autor oraz jej ojciec, sławny i wybitny fizyk, zmarły w 2018 r. Stephen Hawking. Już choćby ze względu na autorów warto na te powieści zwrócić uwagę. Na temat literackiej jakości tych powieści piszący tę recenzję, wychowany na powieściach najpierw Verne'a, a potem Lema, woli się nie wypowiadać. Bardziej miarodajna dla potencjalnych czytelników będzie opinia wnuka zaprzyjaźnionej nauczycielki fizyki, któremu obie książki się spodobały. Fabuła powieści oparta jest na pomysle cudownego komputera, który właściwie nie jest komputerem, lecz elektroniczną nowoczesną wersją cudownej lampy Aladyna i na życzenie młodych bohaterów przenosi ich momentalnie w odległe miejsca Wszechświata. Nie trzeba wyjaśniać, że jest to baśń niemająca nic wspólnego z fizyką, ale wartości poznawczej tych książek to nie szkodzi.

Książki są napisane z zachwytem nad bogactwem i różnorodnością obiektów w Kosmosie i ten entuzjazm autorów winien udzielać się młodym czytelnikom. Informacje o tym, co istnieje poza Ziemią, podane są częściowo w głównym tekście powieści, ale przede wszystkim - w napisanych jasnym i prostym stylem dodatkach umieszczonych w miejscach, gdzie informacje te są potrzebne bohaterom. I tak możemy przeczytać, po co właściwie mamy latać do planet w Układzie Słonecznym, a potem do pobliskich gwiazd, czy jest lub było życie na Marsie, jak szukać inteligentnych kosmitów, jak światło rozchodzi się w przestrzeni kosmicznej, o budowie planet i gwiazdach podwójnych, i o wielu innych rzeczach. W drugiej powieści autorami większości dodatków są znani uczeni brytyjscy, więc czytelnik dostaje wiedzę od kompetentnych fachowców. Wielką zaletą obu książek jest duża liczba kolorowych fotografii obiektów kosmicznych z opisami.

Książkom zabrakło niestety starannej korekty (co jest obecnie nagminne nawet w najpoważniejszych wydawnictwach naukowych) i parę błędów w dodatkach prześlizgnęło się. W drugiej powieści dowiadujemy się ze str. 234, że największym satelitą w Układzie Słonecznym jest Ganimedes, a drugim jest Tytan, natomiast na str. 239 czytamy, że to Tytan jest największy. Faktycznie największy jest Ganimedes, lecz różnica jest niewielka, ma średnicę zaledwie o 110 km większą. Gorszy błąd jest na str. 67 pierwszej książki: naukowcy sądzą, że 90% masy wszystkich pierwiastków we Wszechświecie stanowi wodór. W rzeczywistości masa całego wodoru stanowi ok. 75% masy wszelkiej materii (kolejne wyniki

obserwacji są bliskie tej liczby), natomiast w przeliczeniu na liczbę wszystkich atomów, to atomy wodoru stanowią 90%, 9% atomów to hel, a wszystkie pozostałe pierwiastki stanowią nie więcej niż 1% masy i 1% liczby atomów.

Kwestią niewątpliwie sporną pomiędzy autorami i recenzentem jest kwestia, jakie informacje należy podawać w literaturze popularnonaukowej. W przekonaniu recenzenta winny to być informacje o faktach stwierdzonych i o koncepcjach teoretycznych, których dotąd nie potwierdzono, lecz o których jesteśmy przekonani, że są prawdziwe. Niestety obecnie dominuje tendencja, by szeroką publiczność informować o „nowalijkach”, czyli o pomysłach naukowców, których prawdziwość będzie można ustalić w nieokreślonej przyszłości i tej tendencji poddała się para naszych autorów. Na str. 282-283 pierwszej powieści Hawking pisze o swoim najsławniejszym pomysle, który ogłosił w 1975 r., czyli o tzw. promieniowaniu Hawkinga z czarnych dziur. Z przyczyn, o których nie można tu mówić, uzasadnienie tego pomysłu nie jest tak mocne, jak Hawking i wszyscy inni fizycy by sobie życzyli, a promieniowanie to, jeżeli rzeczywiście istnieje, wykryjemy dopiero w dalekiej przyszłości. Co więcej, promieniowanie to może składać się wyłącznie z fotonów i innych cząstek elementarnych, zatem wbrew temu, co czytamy na str. 283, jeżeli do czarnej dziury wpadnie astronauta, to po miliardach lat wyleci z niej nie on, lecz strumień pojedynczych protonów i elektronów, które tylko hipotetycznie będzie można przypisać atomom jego ciała.

I na koniec rzecz irytująca, bo wprowadza czytelnika w błąd. Istnienie innych istot rozumnych w Kosmosie jest sprawą frapującą, więc autorzy poświęcili temu jeden z dodatków w drugiej powieści (str. 92-93). Niestety, nasza wiedza o kosmitach jest zerowa: nie wiemy nic. Próbuje się jednak zasugerować, że coś wiemy i w tym dodatku przedstawiona jest tzw. formuła Drake’a pozwalająca wyliczyć, ile jest w Drozdzie Mlecznej cywilizacji, które usiłują porozumieć się z innymi. Wygląda ona wielce uczenie, lecz chwila zastanowienia prowadzi do wniosku, iż tych cywilizacji kosmicznych może być albo bardzo dużo, albo bardzo mało. Do tego wniosku można dojść i bez tej formuły, która jest przykładem wiedzy pozornej.

Zgodnie z zasadami recenzowania wskazaliśmy błędy i wady obu książek, by ostrzec czytelnika. Stanowią one drobny ich fragment i nie psują całości. W sumie, obie powieści dają dobrą porcję wiedzy o Wszechświecie podaną w atrakcyjnej dla młodych czytelników formie. Można je zatem śmiało polecić tej grupie czytelników.

*Leszek M. Sokołowski*